

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Mechtyldy, Dyonizego.
W sobotę Leandra b., Anastazyi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 55 zachód 5 32
Dziś wschód księżyca 10 16 zachód 1 47

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Na wojnę

między Serbią a Austrią na dobre się zanosi. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że wojna wybuchnie napewno pomiędzy 12 a 13 marca, a więc z nadchodzącym początkiem wiosny. Serbowie dążą do wojny. Gazeta serbska, „Vecernje Novosti”, pisze tak: „My Austrii wojnę nie grozimy. My jej chcemy. Czy zatem łaska, panowie austriacy?” Pismo to żąda, ażeby dwie dywizje wojska zmobilizowano i wysłano nad austriacką granicę. Król serbski oświadczył, że Serbia zmobilizowała już 40 000 ochotników, a drugie tyle dostarczy Rosya. Rząd austriacki z wyzywającego zachowania się serbów wnosi, że Rosya stoi po za nimi i zachęca ich do oporu przeciw Austrii.

Wojna wisi zatem na włosku. W urzędowym austriackim okólniku napisano, że krok stanowczy rozstrzygnie się w 2 lub 3 tygodniach. Rząd niemiecki oświadczył, że w razie wojny dopomagać będzie Austrii. Podobno rząd austriacki jest bezradny, bo w szczytę pomocy rządu niemieckiego nie wierzy. Pismo austriackie „Grazer Tagespost” pisze bowiem, że wojska niemieckie zajmą natychmiast Styryę, Karyntyę, Krainę, Tryest i Istrię, gdyby Włochy czyniły przygotowania do wojny przeciw Austrii. Austria lęka

się zatem, że ukreśli bicz na swoją własną skórę, gdyby z Serbią wojnę wszczęła.

Za Rosyą stoi podobno po cichu Anglia, która pragnie ją poprzeć na wypadek wojny Austrii ze Serbią. Gdy bowiem Francya wzywała mocarstwa europejskie do wspólnej działalności celem zabezpieczenia pokoju, Anglia wykreśliła się sianem. Rosya, za której plecami stoi Anglia, występuje dosyć śmiało, i oświadczyła, że godzi się na uspokojenie serbów. Rząd niemiecki w obec takiego warunku odstąpił również od pośrednictwa na rzecz utrzymania zgody.

Serbowie muszą być swego bardzo pewni. Świadczy o tem choćby to tylko, że nowy poseł serbski w Rzymie dr. Wuicz oświadczył w rozmowie z redaktorem gazety „Tribuna”, że Serbia oczekuje spokojnie tego, co ma nastąpić. Serbia nie przestanie się domagać wolnej drogi do morza, ponieważ jest jedyny środek zachowania jej politycznej i ekonomicznej działalności.

Ze Austrią się wojny lęka, świadczy już to, że nie spełniła dotąd swej groźby, i nie wysłała serbom stanowczego oświadczenia, czy chcą swej agitacji zaprzestać, albo też nie. To tem więcej odwagi dodaje serbom. Dzienniki w stolicy serbskiej podszezuwają też przeciw Austrii, jak mogą, i piszą w takim tonie, jak gdyby chciały powiedzieć: „Niechaj przyjdą austriacy! nie boimy się ich; niechaj ustana nikczemne pogrózki i wojna się rozpocznie, będzie to wojna Austrii.”

Byłoby doprawdy najrozsądniej, gdyby obyło się bez wojny, bo wszystko przemawia zatem, że z tej wojny mogłaby się bardzo łatwo wyłonić wojna

europejska. Włoch już teraz ostrzy zęby na austriacką, bo od dawien dawna rości sobie prawo do rozmaitych austriackich prowincji z włoską ludnością. Kto wie zatem, czyby nie wyzyskał dobrej sposobności i nie połączył się na owe smaczne kąski w razie wybuchu wojny. A z drugiej strony możeby Francya na spółkę z Anglią zabrała się do Niemiec, widząc, że takowe od Austrii pomocy spodziewać się nie mogą. Wszystko patrzy nawet za tem, jakoby Anglia z Francją, Rosyą z Włochami zawarły tajny układ na zgębienie niemieczyny w razie wojny. Rosyi zaraz z góry nie widziało się, że austriak zabrał na swą własność dwie słowiańskie prowincje, ale nie mógł przeciw temu począć, bo był na to za słaby. Czemu jednak siłą przeszkodzić nie zdołał, to stara się teraz osiągnąć polityką przez podszezuwanie serbów. Narody słowiańskie widzą, że może być źle z nimi, gdy pozwoli się Niemcom coraz to bardziej posuwać na wschód. Teraz zabrała Austria Bośnię i Hercegowinę, a w przyszłości mogłaby się pokusić o zabranie Serbii i dalszych prowincji, a najgorsza rzecz polega na tem, że Serbia odcięta jest zupełnie od morza, i nie może rozwijać swobodnie swego handlu.

Słychać też, że Rumunia się zbroi, ażeby pomagać Serbii, ponieważ w zabranych przez Austrię dwóch prowincjach, żyje także kilkaset tysięcy rumunów, którzy narażeni są na zniemczenie.

Paliwa nagromadziło się tyle, że wojna zdaje się być nieuniknioną. Oby się jeno jako tako dobrze skończyło.

Sprawy polskie.

* Działacze luterscy zapuszczają bardzo gorliwie sieci pomiędzy lud polski, i bynajmniej się nie zrażają szerzeniem luterstwa, chociaż im to idzie bardzo opornie. Na innym miejscu piszemy o skardze ks. prob. Piotrowicza na szerzenie luterstwa wśród robotników z Polski, przychodzących za robotą w granice Niemiec, tu zaś podnosimy, że ruch luterski nawet flisaków na niemieckich rzekach i kanałach już odszukał i weiska im do rąk luterskie pismo „Gute Fahrt” (dobrej podróży). W tem piśmie napisano, że na ziemiach polskich pod prusakiem przebywa rokrocznie sporo polskich flisaków, których jest aż trzy czwarte na ogólną liczbę. Stoi dalej w tem piśmie, że we Wielkiem Księstwie Poznańskiem są w kilku miejscach pastorzy luterscy, którzy starają się łowić katolickie dusze flisacze. Jeden jest w Szamocinie, drugi w Nakle, inny w Poznaniu, jeszcze dalszy w Prinzenthal (?) pod Bydgoszczą. W Prusach Zachodnich i na Śląsku są także stacje luterskie dla flisaków.

Agitacja luterska niewiele naszym polskim flisakom zaszkodzi, ale ten i ów może się jednak dać uwikłać w jej sidła rozmaitemi obietnicami, tem więcej, że pobożność wskutek bezustannego pobytu na wodzie już i tak wielką nie jest. A już to lutrzy potrafią łowić duszyczki katolickie. W owym piśmie „Gute Fahrt” zamieszczają pomiędzy innymi powieść, która zehyda polaków, przedstawiając ich jako pijaków i próżniaków, podczas gdy z drugiej strony luterską jakąś dziewczynę sławi się jako wzór wzniosłości, szlachetności, trzeźwości, pracowitości.

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz dopiero obwisły na ziemi bezsilne długie ręce, które jak żelazne kleszcze chytały za nogi mężczyznę. Tłum zdawał się chcieć porzucić leżącą na ziemi istotę, gdy niektórzy mężczyźni mieli ochotę schwytać człowieka w kurtce aksamitnej.

— Trzymajcie go! Oddać go najbliższemu kulakowi! Wołajcie na Kawassów! — krzyczano i liczne ręce i pięści chwytały już za piersi i kołnierze mężczyzn — on ogień podłożył! — Na bok, komu życie jest miłe! — krzyczał teraz mężczyzna i wywijał w powietrzu swoim długim sztyletem, gdy z oczów jego padały błyskawice. — Pierwszego, kto się do mnie zbliży, położę na miejscu.

Mężczyźni odskoczyli w tył przerażeni. Wszyscy obecni byli jakby porażeni od strasznego wzroku mężczyzny. — To jest grek! Dziewczyna ta jest córką kabalarki! Trzymajcie! Nie ucieknie — wołali jedni.

— Co wam do tej czarownicy, do tego djabełka. Zostawcie greka w spokoju — wołali inni i w jednej chwili tłum podzielił się na dwie partje.

— Zabić go! Na odwach z nim! — Wołanie to znowu wzięło górę.

— Jestem Lazzaro, sługa księżnej Roszany — rzekł teraz głośno mężczyzna w brunatnej aksamitnej kurtce uspakajającym tonem — czy chcecie za mną trzymać, czy za tą nikczemną poczwara?

— Strasznie mu z oczów patrzy — szeptali do siebie ci, którzy najbliższemu stali i teraz z pod zaklęcia wzroku jego uwolnieni zostali.

— To czarny djabełek — wołali niektórzy, wskazując pogardliwie na leżącą na ziemi nieszczęśliwą istotę — kto tam będzie zwracać uwagę na jego krzyk.

— Czy zabity? — pytano. — Niech sobie leży, stara kabalarka może go sobie zabrać — mówili inni. W tej chwili przejeżdżał powóz.

Tłum rozdzielił się, by zrobić miejsce.

Skoro grek zobaczył konie i czarnego lokaja przy woźnicy, zdawało się, iż poznał zaraz kto jedzie i wołał teraz w największej spokojności, korzystając z przyjaznej chwili, umknąć nieznacznie.

W tem przelecieli się wspaniałe arabskie ogiery leżące na ulicy czarnego djabełka, który pokryty krwią i przez greka na bok zawleczony, leżał przy głównej drodze jak nieforemna bryła.

W powozie siedziały dwie zasłonięte damy. — Rozstępujący się na bok tłum odzywał się: jedzie sultanka Walida ze swoją garderobianą, a ponieważ cesarzowa-matka rozdzielała tu i owdzie pomiędzy biednych pieniądze i nawet

urządzić kazała kuchnię dla ubogich, miała więc w najniższych stanach wielu sprzymierzeńców, którzy się i tutaj znaleźli i teraz po obu stronach powozu rzucili się na kolana, schylając z pokorą głowy na piersi.

— Co się stało? — spytała z gniewem sultanka Walida, kiedy konie na bok skoczyły i powóz się zatrzymał, gdyż woźnica użył całej zręczności i siły, by koniom przejść nie pozwolić.

— Selim, zobacz, co to się stało! — rozkazała siedzącemu obok woźnicy czarnemu lokajowi, który natychmiast z wielką zręcznością zeskoczył z kozła na ulicę.

Murzyn Selim załatwił się krótko. Zobaczył leżące na ulicy czarnego djabełka, zapytał otaczających i wziął na ręce nieruchomą, krwią zbroszoną istotę, niby jakąś trudną do poznania bryłę. Następnie zbliżył się do powozu, gdyż wiedział, że pani jego nie przeraża się takim widokiem.

— Czarny djabełek — rzekł, urywając słowa — zdaje się być nieżywy. To jest córka Kadiszy.

— Czy to jest istota ludzka? — spytała sultanka Walida i spoglądała ciekawie na martwą masę, którą Selim trzymał na rękach i starał się teraz dać ją poznać, podnosząc naprzód głowę i ręce nieszczęśliwej dziewczyny.

— Czarny djabełek jest jak pół człowieka — rzekł przytem — ma wielkie ręce i wielki grzbiet.

— To jest córka kabalarki?... Idź za mną, zaniesiemy jej córkę — rozkazała sultanka Walida swemu czarnemu lokajowi i wysiadła z powozu. — Czy wiesz, gdzie mieszka kabalarka? — zwróciła się następnie do swej garderobiany, podczas gdy za powozem postępujący Kawassi w jednej chwili rozpedzili kijami wszystkich otaczających.

— Wiem, gdzie Kadisza mieszka, najpotężniejsza pani — odpowiedziała garderobiana z niewolniczą prawie uległością, jaką matka sultana lubiła — jednak dom jej jest mało zapraszający i lękam się, czy nie ściagnę na siebie twej niełaski, gdy Cię tam zaprowadzę.

— Jest to zrzędzenie. Chcę iść do niej. Chcę jej oddać to stworzenie i sama z nią się rozmówić. Prowadź mnie do niej.

— Rozkazujesz, najpotężniejsza pani i jestem ci posłuszną — odpowiedziała garderobiana.

Sultanka Walida skinęła na czarnego lokaja, by szedł za nią z wziętem z ulicy martwym stworzeniem.

Garderobiana skreśliła na ulicę nadbrzeżną, na której zaledwie gdzieś niedługo latarnia skąpe światło rzucała.

Z cudzoziemskich statków dochodził śpiew marynarzy i z daleka z kawiarni lub szynkowni rozlegały się szarpiące uszy śpiewy i muzyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kości i uczciwości. Baczność zatem przed tem pismem.

* **Ks. prob.** Jan Piotrowicz ze Skalmierzy ogłasza w gazetach polskich, że luterskie „Towarzystwa dla ewangelizacji polaków“ zapuszczają sieci na polaków, przybyszających za robotą do Prus. Jak na początek skutek tej luterskiej roboty jest znakomity. 20 ludzi przeszło na luterstwo dzięki przyrzeczeniom, że mogą zostać pruskimi obywatelami i że byt swój mogą polepszyć.

Wobec tych smutnych objawów radzi ks. prob. Piotrowicz biskupim konsystorzom w Królestwie Polskiem, dalej duchowieństwu i obywatelstwu katolickiemu, ażeby zakładali dla robotnika polskiego katolickie biura stręczarskie, a unikali luterskiej centrali stręczycielskiej pod nazwą „Centralstelle für deutsche Feldarbeiter“. Takie katolickie stręczarskie biuro zamierza utworzyć ks. prob. Piotrowicz.

* **Rząd pruski** zamierza zaprowadzić pono — o dziwo — język polski, ale tylko w średnich i wyższych szkołach. Mają go się uczyć tak polacy, jak Niemcy, i to obowiązkowo. Szkoły elementarne mają być z pod tego rozporządzenia wykluczone. Obecnie zbiera rząd pruski w tej sprawie materiały. Lekcje języka polskiego mają udzielać tylko nauczyciele niemiecy. Chodzi o to, ażeby język polski nie szedł do serca, jeno do rozumu. Niemcy mają języka polskiego uczyć się jedynie ze względów kupieckich i „geszefciarskich“, ażeby mogli obcować z polakami i przerabiać ich, jak się to mówi, na niemiecką wiarę. Jeżeli takie są zamiary rządu pruskiego, to mu z góry szczerze oświadczamy, że się pomylił. Tak samo, jak dobry katolik lutrem nie zostanie, tak samo prawy polak Niemcem nie zostanie, choćby Niemiec jego własnym językiem do niego przemawiał.

Zresztą niewiedzieć, czy w powyższej wiadomości mieści się aby prawda.

— **Na dzwony i dzwonnice** w Górnej Brodnicy złożyli: Aleks Dera z Golubia 2 m., Otylia Flisikowska z Golubia 1 m., Stefania Cieszyńska z stężeńskich Pustek 1 m., (zebrał J. Butowski z Golubia). Pani Haazowa z Kartuz 3 m., Dr. Niklas z Kartuz 5 m., Polikarp Marwicz z Nowego miasta 30 m., M. A. z Gdańska 3 m., z następującym wierszykiem: (przedtem 2 m.)
Dalem na dzwony żdziebelko tego,
Chcę więc naprawić to moje skapstwo,
I śię raz jeszcze talara mego,
By Wam dopomódz i wzbudzić meztwo
Do dalszych skladek, na tę dzwonnice,
Co ma pokrywać dzwony nie małe,
Raz kiedyś służyć i za kostnicę.
Nie szczędźcie Bracia, bo to na chwałę.

Po debie do dzwonnicy ofiarowali: Jakusz z Pierszczewa, Miąskowski I, Miąskowski II i Butowski z Golubia, Dera z Chróstów z pod Golubia.

Z Górnobrodniczej par. Z Ostowa: Józef König 4 m., Kąkol I 5 m., Kąkol II 1 m., Z Maksu i z Szurk: Franciszka Treder 2 m., Kunikowski 1 m., Jan Treder 2 m., Król 2 m., Maska 50 fen., Daleki 3 m., Ulemberg 3 m., Jakób Potrykus 5 m., Myszk 3 marki, Józef Potrykus 4 m., Gróta 50 fen., Teofil Wika 4 m., Piotr Wika 2 m., Józef Wika 1,50 m., Michał Wika 2 m., Z Górnej Brodnicy: Skorowski 3 m., Kobiela 5 m., NN. 10 m., Machola 3 m., razem 110 m., 50 fen.

Za powyższe ofiary składając serdeczne Bóg zapłać proszę o dalszą łaskawą pamięć.

Górna Brodnica, dnia 24. lutego 1909.

Ks. Piechowski.

Przegląd polityczny.

— **Niemcy.** O cesarzu Wilhelmie piszą, że zamierza w marcu wybrać się z małżonką i z córeczką w podróż morską na wyspę Korfu. Po drodze zamierza spotkać się z hiszpańską parą królewską. Wiadomość ta nie została dotąd urzędowo potwierdzoną.

— **Cesarzewicz niemiecki** zamierza w sierpniu wybrać się w podróż do Ameryki, ażeby wziąć udział we wyścigach na morzu, które urządza związek amerykańskich właścicieli żaglowców. Małżonka jego zamierza mu w tej podróży towarzyszyć. Cesarzewicz wybiera się tamdotąd jako prywatny człowiek, ztąd urzędowo tam go przyjmować nie będą.

— **Nadburmistrz londyński** zaprosił do Londynu berlińskich burmistrzów i kilku członków rady miejskiej. Chce im widać wyprawić ucztę z podziękowaniem za przyjęcie, jakiego doznał w Berlinie król angielski.

— **Górnicy w całych Niemczech** szemrają na to, że związek właścicieli kopalni w Bochum nie rozdziela pomiędzy wdowy 300 tysięcy marek, które cesarzewicz niemiecki wraz z swą małżonką zebrał na nieszczęśliwe wdowy po zabitych na kopalni Radbod górnikach. W Berlinie urządził nawet związek chrześcijańskich górników zebranie. Zebrani uchwalili prosić cesarzewicza, ażeby zniewolił pracodawców do podziału pieniędzy, przez siebie zebranych.

— **Górników** wziął w obronę polski poseł z Górnego Śląska, ks. prob. Kapica, w mowie, jaką wygłosił w sejmie 17. lutego. Powiedział, że położenie górników powinno się zmienić, i dla tego wyrażał ministrowi handlu Delbrückowi zadowolenie, że tenże zamierza przeprowadzić prawo, któreby także górnikom pozwalało mieć głos przy kontroli na kopalni, ażeby w przyszłości zapobiegać podobnie okropnym nieszczęściom, jakie miały miejsce na kopalni Radbod. Przemawiał dalej za zaprowadzeniem 8 godzinnej pracy na kopalniach, dowodząc, że górnik w obecnych warunkach za wiele pracuje, skutkiem czego wydarza się na kopalniach tyle nieszczęść, a te nieszczęścia zachodzą przedewszystkiem w piątek i w sobotę, bo w tych właśnie dniach jest już górnik wyczerpany pracą. Mówca zbijał twierdzenie, jakoby wskutek skrócenia pracy podrozał węgiel tak, żeby nie zdołał wytrzymać konkurencji ze zagranicą. Na dowód tego przytaczał Anglię, Austrię i Francję. Bawaryja zamierza również zaprowadzić 8-godzinny dzień roboczy, czeka tylko na to, jak się Prusy zdecydują. Kontrole w kopalniach radził mówca urządzać częściej, jak raz w miesiącu, bo jednorażowe oględziny w tym czasie nie wystarczą. Radził dalej pracodawcom, ażeby się z robotnikami więcej po ludzku obchodzili, ażeby przedewszystkiem nie urągali ich polskiej narodowości, bo prześladowanie polskości ze strony urzędników przyczynia się właśnie najwięcej do niezgody pomiędzy zastępcami chlebobawców a robotnikami. Robotnik polski ma prawo, ażeby język jego nie tylko szanowano, ale ażeby wszelkie rozporządzenia na kopalni drukowane były także w języku ojczystym górników.

Po posle polskim przemawiali rozmaici niemieccy posłowie. Wszyscy oni byli zapatrywani, że górnikom należy się większa ochrona, aniżeli dotąd. Cały projekt, mający polepszyć prawo górnicze, odesłano w końcu do komisji, złożonej z 28 członków.

— **Podwyższenia płacy robotników** na królewskich kopalniach domagał się socjalistyczny poseł Leinert, ale nie uzyskał dostatecznego poparcia w sejmie pruskim.

— **Na polepszenie pensji dla księży katolickich i pastorów** wyznaczył rząd 12 milionów marek. Wiemy już o tem, że księża w polskich diecezjach mają z owych dobrodziejstw korzystać jedynie według uznania ministra. Tylko tacy księża polscy otrzymają „ulagi“, którzy będą się starali o to, ażeby się spodobać panom niemieckim w Berlinie przez dobre Niemczenie ludu polskiego. Socjaliści o takim polepszeniu pensji nie słyszeć nie chcą. Powiadają, że Kościół i religia są rzeczami prywatnymi. Kto pragnie mieć kościoły i sługi Boże, ten powinien opłacać je z własnej kieszeni. Państwo, utrzymując na swój koszt księży i pastorów, krzywdzi jeno miliony tych obywateli, którzy w nic nie wierzą, ale muszą podatki na utrzymanie religii w państwie opłacać.

Naturalnie, że to gadanie panom socyalistom nic nie pomogło.

— **W parlamencie** obradowano nad skasowaniem rozmaitych przepisów, które biedniejszych obywateli ograniczają w prawach obywatelskich. Niejeden, co pobiera publiczne wsparcie, chociażby nawet najniewinniejsze, niema prawa do równouprawnienia z resztą obywateli niemieckich. Uchwalił zatem parlament, ażeby wsparcia w czasie choroby, dalej opieka w zakładzie z powodu niedomagań cielesnych lub ducht-

ych, wsparcia, udzielane w celach wychowawczych lub kształcenia w pewnym zawodzie, wsparcia, udzielane w poszczególnych przypadkach ku usunięciu chwilowej biedy, nie mają uchodzić za takie, któreby pozbawiały obywatela praw obywatelskich.

— **Rząd postanowił** wyznaczyć 2 miliony marek na tak zwaną wewnętrzną kolonizację w Prusach Wschodnich i na Pomorzu. Chodzi tu o tworzenie parceli dla robotników, ażeby nie uciekali na zachód i do miast, chodzi dalej o to, ażeby z czasem, gdyby się podniosło rolnictwo w Rosyi, w Królestwie Polskiem i w Galicyi nie zabrakło nawet robotnika ze zagranicy. Wówczas byłoby to bowiem dla rodzimego rolnictwa wielką klęską. Rząd powinien takiemu następstwu jak najwcześniej zapobiegać. Obecnie istnieją już towarzystwa, tak zwane „Landgesellschaf-ten“, które założone zostały z poręki rządu w tym celu, ażeby tworzyć kolonie dla robotników wiejskich. Te towarzystwa doznają poparcia ze strony prowincyi, powiatów itd.

Liberał Glaser uznał wydatek dwumilionowy za niewystarczający. Centrowiec Graw radził, ażeby robotnikom ułatwiać spłaty parceli za pomocą spółek parcelacyjnych.

— **Na środowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego** przy omawianiu wydatków na Kiauczou w Chinach, którą to kolonię zadzierzawiły swego czasu Niemcy na 99 lat, dalej na kolonie niemieckie Afryce, dostały się rządowi cięgi za to, że rozrzuca wprost pieniądze garściami. Centrowiec Erberger udowodnił, że rząd przy wydatkach na Kiauczou i na piaski afrykańskie wcale się nie trzyma tych wydatków, które parlament uchwalił, jeno wyrzuca daleko więcej pieniędzy. Na proch i broń do Kiauczou wydał rząd niemiecki nawet 140 procent więcej, jak mu wyznaczono. Podobnie ma się z wydatkami na Afrykę. Na różne budowle dla wschodniej Afryki wydano 240 000 marek, ale nikt w Niemczech nie wie, w jaki sposób zużyto te pieniądze. W sprawozdaniu powiedziano: „Zdaje się, że za nie zakupiono grunta“, ale czy je zakupiono i jakie to były grunta, tego nikt nie wie. Wyznaczono dalej 55 000 marek na budowę lazaretu dla chorych w Kilwa, ale czy za te pieniądze coś wybudowano, niewiadomo dotąd. Uchwalono dalej milion marek na materiały do budowy kolei, ale w rachunkach również nie powiedziano, na co ten milion zużyto. Dyrektor ministerjalny bronił się, jak mógł, ale niewiele co udowodnił.

— **Przy omawianiu spraw rolniczych w sejmie pruskim** domagał się konserwatysta Maltzahn, że rząd powinien płacić odszkodowanie tym gospodarzom, którzy ucierpieli wskutek zarazy. Minister rolnictwa Arnim odpowiedział, że to się chwilowo zrobić nie da.

Za to przyrzekł minister popierać wyszynk dobrego, zdrowego mleka i pszczelnictwa, dalej hodowli ryb.

— **Rosya.** Rząd rosyjski buduje nową flotę. Świeżo wykończono budowę czterech krążowników torpedowych. Każdy krążownik kosztował około 1 i pół miliona marek.

— **Holandya.** W mieście Haagu odbędzie się w tym roku we wrześniu nowa międzynarodowa konferencya, do której zwołania przyczynił się głównie dotychczasowy amerykański prezydent Roosevelt. Zaproszonych zostało na nią 45 państw, rządzących obecnie kulturą na świecie. Tym razem nie będzie jednakowoż mowy o wieczystym pokoju na świecie, ale o rzeczach fachowych. Delegaci radzić będą wspólnie nad tem, jakby polepszyć dobrobyt na świecie za pomocą naturalnych bogactw krajowych, jako to węgli, lasów i wody. Państwa, które posiadają w swym kraju węgle, mogą się przemysłowo rozwijać, jak oto widzimy to na Anglii i Niemczech, które mają w swej ziemi niezmiernie skarby w postaci węgla. Za pomocą lasów można regulować opady deszczów i zasilać niemi ziemie tam, gdzie to potrzebne. Woda przyda się w przyszłości do celów elektryki, która to elektryka jest dotąd niejako w powijakach.

Oto w tych głównie sprawach zbiorą się w Haagu przedstawiciele państw europejskich, ażeby radzić nad podniesieniem ogólnego dobrobytu na świecie.

— **Marokko.** Pomiędzy Niemcami, Anglią a Francją zawarty został kupiecki układ, na mocy którego Anglia, Francya i Niemcy porozumiały się ze sobą co do wydobywania rudy żelaznej z kopalni marokańskich.

Wiadomości kościelne.

— **Chelmińska dycezya.** Ks. Radoński zostanie od 1 marca br. ustanowiony jako wikary w Szwarcenowie, w dekanacie nowomiejskim.

— **Poznań.** (Protestanci w W. Ks. Poznańskiem.) Według najnowszego obliczenia, ogólna liczba protestantów wynosi 591,627. Należą oni do 24 tak zwanych dycezyi, tworzących 291 gmin protestanckich. Największą dycezyą jest bydgoska, obejmuje bowiem 17 parafii z 77,352 duszami protestanckimi. Najmniejszą poznańska (druga), gdyż w jej pięciu parafiach naliczono tylko 5 760 dusz. W stolicy Wielkopolski, Poznaniu, jest obecnie 45 350 protestantów, czyli 32,5 procent ogólnej ludności wynoszącej blisko 140,000. W drugim największym mieście W. Księstwa Poznańskiego, Bydgoszczy, naliczono 35,859 protestantów. Najmniejszą liczbę dusz wykazała utworzona 31 marca 1907 roku parafia w Skalmierzycach, bo tylko 284, podczas kiedy gmina protestancka św. Krzyża w Poznaniu ma 11,500 dusz, jest przeto największą parafią. Komisya kolonizacyjna spowodowała, że w ostatnich dwóch latach utworzono 17 parafii protestanckich dla sprowadzonych kolonistów.

— **Belgia.** W królestwie bilgijskiem znajduje się obecnie około 50 tysięcy zakonników i zakonnic a tylko 36 tysięcy wojska. Masonerya uważa to za niebezpieczne dla kraju. Dla czego? Wszak zakony są obroną moralności, a ta jest ważniejszą niż obrona bronią w rękę, zwłaszcza w kraju, którego neutralność jest zabezpieczona przez wielkie mocarstwa, mianowicie przez potężną Anglią.

— **Siedmsetna rocznica** założenia zakonu franciszkańskiego przypadła w Środę Popielcową, 24-go lutego rb.

Było to bowiem w dniu św. Macieja 1209 r., kiedy Franciszek, znajdując się w kościele Matki Boskiej Anielskiej, który jego staraniem wybudowanym został, usłyszał słowa Chrystusa Pana z Ewangelii św., powiedziane do uczniów, gdy ich wysłał na nauczanie: „Nie noścież mieszka, ani taistry, ani butów“ Łuk. 10, 4). To słysząc, niewymowną radością przejęty, rzekł: „Toć jest, czego ja pragnę“. I porzucił kaletę (worek), noszenia pieniędzy się rzekł, trzewiki zdjął, opasał się powrozem, na jednej sukni pozostał i ludzi do pokuty wzywał. W krótkim czasie przyłączyło się do niego wiele towarzyszy i założył zakon po nim franciszkański zwany, który szybko na całym świecie się rozszerzył i bardzo wiele dobrego zdziałał.

— **Australia.** Australia liczy obecnie 1 milion katolików, 1 kardynała, 4 arcybiskupów, 19 biskupów, 1200 księży świeckich, 1300 księciół, 600 zakonników i 6500 zakonnic, które uczą 120 000 dzieci. Pomiędzy władzami kościelnymi a cywilnymi panują jak najlepsze stosunki. Naprzykład pod koniec zeszłego roku, gdy 16 statków amerykańskich zawinęło do Sydney, kardynał Moran, który wraz z licznym zastępem biskupów i księży przybył na wydaną przez miasto na cześć gości ucztę, wygłosił serdeczną przemowę powitalną, przyjętą z zapalem. Nazajutrz 1000 oficerów oraz 1500 podoficerów i marynarzy zgromadziło się w katedrze miejscowej, aby wysłuchać Mszy św., którą odprawił jeden z kapelanów floty amerykańskiej.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 26. lutego 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 25. b. m. pod Toruniem + 0,68, pod Fordonem + 0,90, pod Chełmem + 0,60, pod Grudziądem + 1,08, pod Kurzebrak + 0,96, pod Malborkiem + 0,72, pod Tczewem + 1,20, pod Schiewenhorst + 2,38.

— **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1,

po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Odezwa do rzemieślników budowlanych w Gdańsku. Druhowie! W roku tym kończy się taryfa mularzy, a do zdobycia nowej będzie trzeba z pracodawcami znów walkę podjąć. Taryfa dotychczasowa, która przepisywała płacy 54 fen. na godzinę, kończy się z dniem 1 kwietnia, aby teraz w lichiej konjunkturze zdobyć lepszą, trzeba nam być przygotowanym na wszystko. A że jakiegokolwiek polepszenie wywalczy tylko organizacja, w takim razie nam nie pozostaje jak w tym czasie wziąć się do agitacji, ażeby żaden z mularzy nie chodził samopas. Gdy tego nie uczynimy, zaszkodzimy sobie wszyscy.

Zatem Rodacy w imię hasła „Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego!“ zabierzmy się do energicznej agitacji. Jeden od kielni. („Siła.“)

— Niejeden z naszych gdańszczan nie wie, że śliczny gdański park jest wspaniałym podarunkiem malarza Franciszka Steffensa, który dotąd żyje i zamieszkuje w Berlinie, i skończy w przyszłą niedzielę 28 lutego 90 rok życia.

— Jakiś niecnota obcina znowu na prowincyi koniom ogony. W miejscowości Rückenau (?) pozabawił tej ozdoby 16 koni pospoldarza Wiebego. To samo zrobił w miejscowości Rosenort (?) u gospodarza Behrendta.

— Przestroga! Zbliża się 1 marzec; rozmaici oszuści spekulują na głupotę ludzi, bo wiedzą, że w końcu miesiąca lub na pierwszego otrzymuje każdy pieniądze. Niektóre firmy np. banki jakieś w Hamburgu i w innych nawet zagranicznych miastach zalecają jakieś losy państwowe. Jakaś liczba wpłacających za udział 6 mk., a za pół udziału 3 mk. gra w jakiś los, lecz nikt niema nad tem kontroli żadnej, jaka ilość osób gra w ów los, i co on kosztuje, i co na niego padnie, bo zdarzały się wypadki, że wykazy ciągłych drukuje taki bank, lecz urzędowej listy ciągłych do ręki nikt nie dostanie. Poza tem banki te znajdują się zwykle za granicą, choć ogłasza się, że istnieją niby w Hamburgu. Kto więc swe pieniądze pośle, ten ich już więcej nie zobaczy.

— W pobliżu drugiej gazowni wskoczyła we wtorek do Motławy 17-letnia krawczyni Gertruda Wenzel, zamieszkała przy ulicy Bootsmannsgasse 9. Pomimo natychmiastowej pomocy, zdolano nieszcześliwą wydobyć z wody już tylko jako trupa. Przywołany lekarz starał się za pomocą sztucznych środków przywrócić życie samobójczyni, to się jednakowoż więcej nie powiodło. Przyczyna samobójstwa nie została dotąd wyjaśniona.

— Puck. Dochód i rozchód miasta Pucka na r. 1909 oszacowano na 62850 marek.

— Kartuzi. Fiskus leśny nabył w tutejszym powiecie majątek Ludwigslust (?), obszaru 1600 mórg od konsula Patziga z Gdańska. Majątek ten był w ręku niemieckim już od długich dziesiątek lat.

— Tczew. Grzebień z celuloidy są bardzo niebezpieczne, bo się łatwo zapalają. Jakaś dziewczyna, zatrudniona w tutejszym hotelu „Kronprinz“, zbliżyła się zanedo do pieca gorącego. Naraz zapalił się w jej włosach grzebień. Ogień niebawem stłumiono, ale dziewczyna poparzyła się pomimo to bardzo ciężko.

— W pewnej destylacji poraniony został ciężko pewien uczeń przy czyszczeniu beczek parą. Para była widocznie za silną, bo beczka pod ciśnieniem takowej rozsadyła się, i klepki ucznia ciężko poraniły na głowie i ramionach.

— Owego mężczyznę, który uchodzi za mordercę wójta Ehlerta z Radostowa, wysłędzono wskutek zwrótnego biletu, który w dniu morderstwa wykupił w Pelplinie, a na który zamierzał wracać z powrotem. Władza kolejowa patroluje w nim towarzysza podróży Ehlerta dla tego, ponieważ w odnośnym czasie nikt więcej drugą klasą nie

jechał drogą z Pelplina przez Subkowy do Tczewa. Niebawem się wykaże, jaką on rolę odegrał przy śmierci Ehlerta. Dalsze wieści głoszą, że nazwiska wszystkich podróżnych, którzy jechali razem z Ehlertem, zostały już stwierdzone, i niebawem nastąpią ich przesłuchy.

— Pelplin. Ks. oficyał dr. Lüdtke pojechał na początku przeszłego tygodnia z Chojnic do Berlina, aby lekarze specjaliści stan jego zbadali. Uczynili to w domu chorych św. Jadwigi. Po kilku dniach wrócił do Chojnic i dalej się tam leczy w zakładzie św. Karola Boromeusza.

— Piaseczno. Sołtys p. Kłos złożył swój urząd. W jego miejsce obrano gospodarza Jakóba Kaffkę, który urząd ten już dawniej sprawował przez 4 lata.

— Czersk. W Bydgoszczy odbyło się w zeszły poniedziałek zebranie interesentów w sprawie budowy kolei z Gdańska przez Czersk, Tuchole, Koronowo i Bydgoszcz. Uchwalono zjednoczyć zwolenników dla budowy tej kolei, ażeby rząd powoli zniewolił do budowy tejże.

— Warlubie. Włóczęga, który to przez dwa tygodnie ukrywał się tu na strychu, i odmroził sobie nogi tak, że mu poodpadały, żyje, i jest nawet nadzieja, że zostanie przy życiu. Sąd zajmuje się już nim nawet, i zamierza mu proces wytoczyć o kradzież. Los takiego włóczęgi nie jest doprawdy godzien pozazdroszczenia.

— Przysiersk. w powiecie świeckim. Ks. proboszcz Jankowski obchodził w piątek srebrne gody jako pleban tutejszej parafii. Przedtem przebywał cieżodny solenizant przez 10 lat w Gdańsku jako wikary przy kościele świętego Mikołaja, którego proboszczem podówczas był ks. prałat Landmesser. Wśród parafian cieszy się ks. prob. Jankowski wielką czcią i przywiązaniem.

— Gniew. Żonie pewnego tutejszego obywatela odgryzł koń nos. Nieszczęśliwa kobiecina wyjechała do Gdańska, ażeby się leczyć.

— Za białego dnia włamał się do kupca tutejszego p. Kleina złodziej. Podczas paury robotników przydybał uczeń na śpiężniku jakiegoś nieznajomego człowieka przy napelnianiu miecha cukrem i innymi towarami kolonialnymi. Nieznajomy, zauważywszy grożące niebezpieczeństwo, zeskoczył z wysokości 5—6 metrów na bruk i poturbował się ciężko. Próbował uciec, ale zdolano go jednakowoż przytrzymać. Poznano w nim niejakiemu Górskiego z Gniewu, który odsluguje obecnie wojskowość i bawił na urlopie. Cuchthauz go za to nie minie, bo sądzić go będzie sąd wojskowy, a ten jest daleko ostrzejszy od sadu cywilnego.

— Malbork. Pierwszego burmistrza Borna obdarzono groźbą. Otrzymał list, ażeby zrobił testament, bo zostanie zamordowany. List nosił podpis „towarzysze Ferdynanda Heinsa num. 1 do 15.“ Jak wiadomo, był Heins mordercą burmistrza dr. Kunzego.

— Elbląg. Tutejsza izba karna sądziła w poniedziałek szajkę niebezpiecznych złodziei i to Franciszka Maniszewskiego z Gdańska, robotnika Brunona Wolffa z Elbląga, mistrza siodlarskiego Józefa Dobrowolskiego z Kiszporka i żonę Maniszewskiego. Maniszewski jest ze zawodu ceglarnikiem, ale nie miał wiele okazji do zajmowania się swym zawodem, ponieważ większą połowę życia swego przesiedział w cuchthauzie i we więzieniu. Liczy obecnie 50 lat życia. Z tego przesiedział we więzieniu karnem 22 lata, a kilka lat w zwykłym więzieniu. W cuchthauzie zapoznał się ze współoskarżonym Wolfem i obydwaj postanowili po opuszczeniu więzienia trudnić się wspólnie kradzieżami. Przyłączył się do nich jeszcze Dobrowolski i żona Maniszewskiego. Kradli, co im do rąk wpadło, nawet powozy. I żandarmerii nie oszczędzali. Wachmistrzowi żandarmerii wykradli z chlewa świnie. Sąd skazał Maniszewskiego, który już przedtem skazany został na długoletni cuchthauz, razem na 9 lat cuchthauzu i 10 lat utraty praw obywatelskich, Dobrowolskiego na 4 lata cuchthauzu i 5 lat utraty praw obywatelskich, Wolffa na 4 lata więzienia a żonę Maniszewskiego na rok i 9 miesięcy więzienia.

— Chelmno. W okolicy tutejszej stały się dzikie króliki prawdziwą plagą.

Namnożyło ich się bowiem co niemiara. Wyrządzają gospodarzom dotkliwie szkody, nie oszczędzają nawet drzew w ogrodach i po drogach.

— Majątek Borówno w Prusach Zachodnich przeszedł w ręce polskie, jak donosi z bólem „Pos. Tagebl.“, za pośrednictwem jakiegoś agenta poznańskiego. Arcyhatystka lamentuje, że Niemcy z okolicy teraz nie będą mieli ni pracy ni zarobku. A cóż się dzieje z ludem polskim w okolicach, gdzie kolonizacya się rozpościera?

— Brodnica. W Kruszynie stwierdzono u psa wściekliznę, skutkiem czego nakazał landrat wiązać psy aż do 12 maja w Kruszynie, Friedrichshuld (?), Bobrowie, Dąbrowce, Königs Moor (?), Buczku, Wądzynie i Brudzawach.

— Grudziądz. Tętejszy sąd przysięgłych skazał listowego wiejskiego Gustawa Baumanna z Łasina na rok i 3 miesiące więzienia oraz odebrał mu prawo piastowania urzędu na 5 lat. B. sprzeniewierzył blisko 600 mar.

— Robotników 19-letniego Izzydora Sucheckiego i 16-letniego Jana Mecka z Opalenia skazano za rabunek i poranienie, pierwszego na rok i 2 miesiące, a drugiego na 6 tygodni więzienia.

— W Jabłonowie odbył się, jak nam donoszą, w ubiegłą sobotę pogrzeb s. p. Zygmunta Mieczkowskiego, dziedzica Piecewa, przy licznych udziale członków rodziny i obywatelstwa z Prus Zach. Także spore grono księży i wielu ludu uczestniczyło w tym obrzędzie żałobnym. Mowę wygłosił w wymownych iście słowach ks. dziekan Dziegielewski z Lembarga. Żalobny mówca, który był szkolnym kolegą nieboszczyka, zaznaczył, że właściwie zmarły nie życzył sobie wygłoszenia przemowy, lecz z dobrej intencji postanowiono do tego życzenia się nie zastosować. Podnosił następnie zalety jego jako wzorowego gospodarza i wspominał o ciężkich cierpieniach, jakie w tak obfitej mierze nań zsyłać Bogu się podobało, a które nieboszczyk znośił z wielką cierpliwością i poddaniem się woli Bożej. Zwłoki pochowano na cmentarzu, ponieważ zmarły życzył sobie spocząć między ludem polskim.

— Toruń. Od zeszłej niedzieli zaginęli bez śladu mistrz piekarski Paweł Herrling, listonosz Stryk i brat ostatniego, rekrut Stryk. Chcieli oni skrócić sobie drogę, idąc przez łód na Wiśle. Łód się pod nimi załamał i wszyscy zatopili.

Górny Śląsk.

— Około 34 miliony ton węgla kamiennego wydobyto w r. 1908 na Górnym Śląsku (dokładnie 33 966 323 ton); na Dolnym Śląsku niecałe 5 1/2 miliony ton. Przeciętnie licząc, tona węgla na Górnym Śląsku przyniosła 9 mk. 20 fen., w r. 1907 tylko 8 mk. 58 fen.

Westfalia.

— Bochum. Złodzieje w biurze „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.“ W nocy z niedzieli na poniedziałek zakradli się złodzieje do biura „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“, znajdującego się w Bochum w Westfalii. Złodzieje wytrychami pootwierali biurka, poszukując pieniędzy, których jednak nie znaleźli. Tylko p. Korpusowi, członkowi zarządu, zabrali z biurka 3 marki gotówki i kilka znaczków. Zamki u poszczególnych pulpitów zepsute. Prawdopodobnie zakradli się o godzinie 2 w nocy. O tym czasie słyszała pewna pani, mieszkająca w tym domu, szmer, który jej wszakże nie podpadł. Sprytni złodzieje wyszukali na obławę czas karnawałowy, w którym mieszkańców niema zwykle w domu.

Małe nowiny.

— Proces w sprawie hr. Kwileckiej, która, jak wiadomo, zmarła przed kilku dniami, potoczy się dalej. Chodzi o to, czy młody hrabia Stanisław Kwilecki jest jej synem, czy też synem niejkiej Meyerowej, która o to proces wytoczyła. Gdyby proces wypadł na korzyść Meyerowej, wówczas młody Stanisław oddany zostanie dawniejszej matce, a majorat Wróblewo oddany zostanie na własność hr. Hektora Kwileckiego.

— W prowincyi Arkansas w Ameryce pozabawila trąba nadpowietrzna 13 osób życia a wiele innych ciężko zraniła.

— Sąd wojenny w Królestwie Polskim skazał na śmierć 11 osób, nale-

żących do rewolucjonistów, którzy w Radomiu podrzucaniem bomb zabili swego czasu i poranili sporo osób.

— 9 mil. marek szkody wyrządziły powódzie w Brandenburgii.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo kobiet pod opieką M. B. 28 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta, Breitgasse 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.
W Oliwie „Jedność“ w niedzielę 28. bm. o 4. godz. w hotelu p. Tierfelda. Na porządku dziennym wykład o Kościuszcze.
W Kłelnie o 1/2 1 Tow. ludowe u p. Bobrytzkiego. Będzie prawdopodobnie redaktor Kowalski.
W Tczewie Towarzystwo ludowe 28. b. m. o godz. 4 i pół po poł. w zwykłym lokalu.
W Nowemmieście 2 marca o godz. 1 po poł. u p. Damratha Tow. rolnicze z odczytem.
W Osieku Towarzystwo ludowe na Osieku i okolicę w niedzielę 28. b. m. o 4. i pół po poł. u p. Kuczkowskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Mordercę Ehlerta schwytano. Jest nim elew gospodarczy z majątku Lignowy w powiecie kwidzińskim Ulryk van den Velde. Wypiera się wszystkiego, śladów krwi na jego odzieży nie znaleziono, ale pomimo to okoliczności przeciw niemu tak silnie przemawiają, że go zatrzymano we więzieniu.

Wesoły kącik.

— Chciał raz na jarmarku żyd sprzedać chłopu konia ślepego, chromego (kulawego) i bez języka.
— A jakże mam go kupić — rzecze chłop — kiedy ślepy?
— Ny, albo on czytać będzie!
— A kiedyż on i chromy.
— Albo on do wojska pójdzie?
— I języka nie ma jeszcze.
— Albo to on adwokat? na co mu język!
— Jedna baba, spotkawszy drugą babę, taką zadawa jej zagadkę: „Jeżeli zgadniecie kumę, ile mam serów w zapasce, to wam oddam wszystkie dziewięć.“

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 25. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica jasnopstra	22,40—22,50
„ czerwoną .	00,00—00,00
„ białą	22,40—22,50
Zyto	16,40—00,00
Jęczmień duży . . .	17,30—00,00
„ mały	11,40—12,55
Owies	15,85—16,50
Groch biały d. gotow.	0,00—00,00
Otreby pszenne . . .	9,60—11,15
„ żytnie	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 25. lutego 1909.

Pszenica na wrzesień	213,75 mk
Zyto na wrzesień	180,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,25 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,40 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	93,90 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne ll.	92,10 „
Rosyjskie banknoty	216,10 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 24. lutego 1909.

Spędzono: 566 sztuk bydła rogatego 2418 cieląt, 1345 skopów, 12894 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	—	—	—	—	„
Wół	—	—	—	—	„
Krowy	—	—	—	—	„
Cielęta	83—87	73—78	44—49	—	„
Skopy	66—68	63—65	52—58	—	„
Świnie	67—68	65—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grismann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Te osoby, które 28 października 1908 w godzinach wieczornych pomiędzy 9 a 10 jechały na wozie, wyśpiewując, przez wieś Węglikowice, (Funkelkau), powiat kościerski, uprasza się, by się do mnie zgłosili.

Gdańsk, 24 lutego 1909.

Reis, radzca sprawiedliwości
Hundegasse 93 I.

Walne zebranie

Banku Ludowego w Kartuzach odbędzie się
6 marca 1909 o godz. 1 po poł.
w lokalu bankowym,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie kasowe za 1908, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej.
2. Podział czystego zysku.
3. Ustanowienie sumy, której pożyczki i depozyty przekraczać nie powinny.
4. Wybór 3 członków rady nadzorczej.

Kartuzy, dnia 24 lutego 1909.

Rada Nadzorcza
Ks. Karpiński.

Kupuję

pszenicę,
płacę gdańskie ceny.

Właściciel młyna w Bobowie
V. KASZUBOWSKI.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Pucka i okolicy donoszę niniejszem że otworzyłem

— w Pucku —
nowy, bogato zaopatrzony
skład sukna, bławatny (łokciowy),
towarów krótkich
i konfekcyi damskiej i męskiej

Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność w każdym dziale mego interesu pod każdym względem zadowolnić, a uczyniwszy bardzo korzystne zakupna, będę w stanie tylko doborowy towar po cenach nadzwyczaj tanich oddawać.

Polecając się łaskawej pamięci; proszę o szczerę poparcie mego interesu.

Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania kreślę
Antoni Miotk.

Wyprzedaż konkursowa

Z masy konkursowej Bernarda Stromskiego nabyłem drogą kupna cały skład, złożony

z obuwia męskiego i damskiego,
skóry i kopyt

i sprzedaję takowe

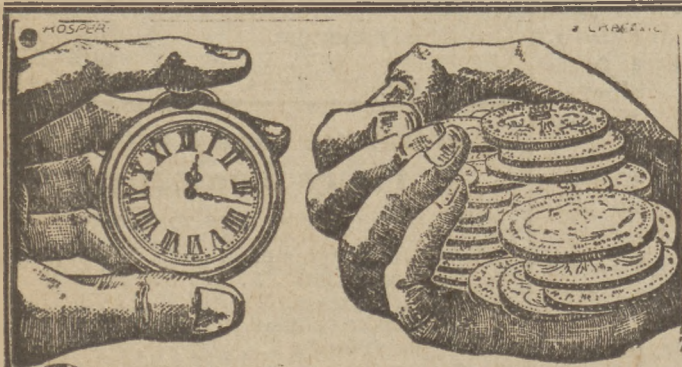
po nadzwyczaj tanich cenach.

Sprzedaż odbywa się w dotychczasowym składzie Stromskiego.

Szczególną uwagę zwracam na to odprzedającym.

Kartuzy, 19 lutego 1909.

Emil Lniski.



Czas i pieniądze

marnuje, kto pierze bieliznę po dawnemu wodą i mydłem. Każda postępową gospodyni i pani domu, pierze bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „Saponinem” z marką ochronną „koszulka”. Wielką oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Środek pod gwarancją nieszkodliwy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak śnieg biała. Doskonały wyrób swojski. Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907. Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponin” z „Koszulką” w paczkach po 25 fen. i nie brać nic innego.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie
(Pr. Stargard Bz. Danzig)

Karczma

10 mórg ziemi, z wyszynkiem tygodniowym do 4 beczek piwa jest do nabycia za 18000 mar. Zgłosz. przyjm. Bróskowski w Kartuzach.

Gospodarstwo

105 mórg dobrej ziemi; 50 mórg jeziora, 10 mórg łąs za 26000 mar. do nabycia.

BRÓSKOWSKI
w Kartuzach.

Poszukuję

panny do wyreczenia
pani domu

na wiejskie gospodarstwo, która umie gotować. Zgłosz. wraz z świadectw. nadesłać

K. Kerner
— Altmark Kr. Stuhm. —

Aby każdego o dobroci moich centryfugów najnowszej konstrukcji i przekonąć, wysyłam takowe na próbę i odbieram po 4 tygod. na mój koszt bez przymusu kupna. Cena 65, 80, 95, 120, 140, 160, 175 i d. 2 letn. odpłata. Proszę żądać cen i ilość krów podać. Podróż o 20 mil zwracam. Każdą starą centryfugę odbieram bez widzenia i płacę 30 do 120 mk. Maślarki, kultywatory, torfiarki, dryle i żniwiarki każdego systemu, maszyny do szycia. — Liżne listy dziękczynienia. — Odsprzedającym najwyż. rabat. Jak. Jaśtak Pol.-Cekzyn (Pol.-Cekcin Wpr.)

Pan zdumiejesz!

90.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 marek. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacji sprzedać. Dlatego sprzedawcę będę każdemu 2 pary męskich, 2 pary damskich trzewików do sznurowania, skóra brunatna lub czarna, kałoszowana, z obśadą na czubku, ze ślnie podbitą podeszwą skórzaną przepyszny najnowszy łąson. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują tylko 7.50 marek.

Wysyłka za zaliczką.

R. REINER,
eksport trzewików Kraków nr.44
Zamiana dozwolona lub
pieniądze z powrotem

Uroku

dodaje delikat., gładką twarzyczką, rumiany, młodzieńczy wygląd, białą, miękką jako aksamit skórą, i ośniewająco piękną pleć. Do wszystkiego tego przyczynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
Bergmann & Co Radebeul.
sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweberg. 21.
Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20
Walter Voigt, Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemarkt 3.
Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.

Koperty
polecą
„Gazeta Gdańska”.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszafeie

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2

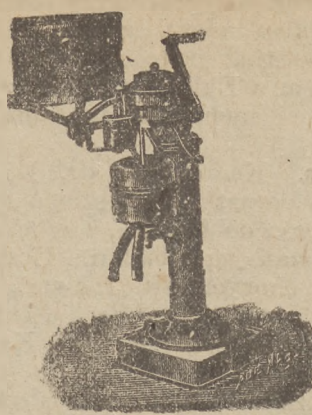
Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teazynki, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Konwie rozmaite do mleka. Emalia. Kofa, Centryfugi, maszyny do masła.

Czy chcesz dobrze kupić

— w Wejherowie —

od swego? —

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Potrzebny zaraz

kowal

na probostwie w Wygodzie.

Wigodda p. Borschestowo.



Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych śledzi z ikrą i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk., 1/2 beczulkę około 44 kg. za 13.50 m., 1/2 beczulki ok. 22 kg. za 7 m., puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m., 1/2 beczulki ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczulki 6.50 m., puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m., 5 puszek śledzi osmaż. 9 m., 10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m., sardynki poczt. najlep. ruskich sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo.

Otto Stöwer - Grimmen 29
(Ostsee).

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent, a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego. Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego otworzyłem

— skład mąki, ospy, gryzki, —

makuchów, wszelkich nasion,

sztucznych nawozów i śledzi na pasze

jako i węgli i brykietów.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościerzyna ul. Kościelna.

W cieniu postawił

SAPONIN

wszelkie dotychczasowe środki do prania i proszki mydlane nowo-
czasy środki

Jedną próbą wystarczy aby się przekonać o wyższości Sapo-
ninu, który jest prawie idealnym środkiem do prania bielizny.
Każda gospodyni i pani domu powinna mieć go w domu. Saponin
nie oszczędza wiele czasu, pieniędzy i pracy. „Saponin” z
„Koszulką” posiada wszelką siłę rozpuszczającą brud, wobec
tego silnie tarcie, które niezdolne byłoby, staje się zbędne.
„Saponin” uzyskał na wystawie Wszechświatowej w
Lwowie 1907

Złoty medal

Paczkę po 1/2 kg. 25 fen. wyspóło
do nabycia. Treśćba żądać wyrazem „Saponin” z „Koszulką”.
Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie.
(Pr. Stargard Bz. Danzig.)

PROST. R. KRAKOW

Lepsza śmierć niż niewola.

Wszyscy wiemy jak poczynali sobie za dawnych czasów krzyżacy. Chciwość, pycha, okrucieństwo, fałsz gnieździły się w ich duszach, panowały tam niepodzielnie. Konrad książę mazowiecki, sprowadził z Niemiec ów rycerski zakon i dał im z łaski szmat ziemi polskiej. A oni jak te żmije, sączyli jad w pierś, która ich przytuliła, jako krety podkopywali potęgę Polski, aby do zguby ją przywieść. Ale za twardy to był orzech do zgryzienia na ich zęby. Gdy przekraczali miarę nieprawości, nawet cierpliwi królowie polscy tracili cierpliwość i pouczali niemieckich zachwalców w sposób bardzo przekonujący.

Słyną przecież w historii pola Grunwaldu, na których stopa polska w proch potęgę Krzyżaków starła.

Natomiast stokroć bardziej dawali się oni w znaki sąsiedniej Litwie, przed połączeniem jej z Polską. Litwa była w onych dawnych wiekach pogańska, więc krzyżacy głosili, że posłannictwem ich jest nawrócić litwinów na wiarę Chrystusową. I pod tym pozorem nachodzili rok rocznie kraje litewskie, niszczyli je ogniem i mieczem, rabowali, mordowali mieszkańców. A celem ich ostatecznym było zagrabie Litwę pod swe panowanie. Ale litwini woleli przelewać krew do ostatniej kropli we walce z Niemcami, niż poddać się pod ich jarzmo.

W tem ciąglem wyteżeniu wszystkich sił, aby wolność zachować, aby ojczyznę bronić, hartowała się ich wola, potężniał duch! I wiele bohaterskich czynów jaśnieje w dziejach ówczesnej Litwy. O jednym z nich chcę właśnie opowiedzieć.

Było to tak:

Nad Niemnem, co głębokie i bystre wody niesie po zielonych łąkach u stóp lesistych wzgórz litewskich stał niegdyś obronny zamek Pulli. Dzisiaj zapewne i śladu nie pozostało z jego murów — ale w 1336 roku, to znaczy dawniej, niż przed pięciu i pół wiekami czuwał on, jako wierna strażnica, nad domową rzeką, stawiał dumne czoło napaściom krzyżackim.

Wybiła jednak i dla niego straszna godzina.

We wspomnianym roku 1336 liczniejsze, niż kiedykolwiek zastępy krzyżaków pomknęły ku Litwie, na rabunek, na mord! — Zamku zaś broniła, pod wodzą walecznego Margiera, szczupła załoga. Siły były nierówne, prawda, lecz Litwinów ożywiała dzika energia, nienastroszone meztwo — więc walka toczyła się długo, mordercza i krwawa. W końcu jednak musiały ustać. Mury zamkowe zbluzgane krwią, trupami okryte, drżały i kruszyły się pod ciężkimi młotami krzyżaków. — Chwila, a zrobila wyłom, wtargnęła do zamku.

Wtedy nieszczęśliwej załodze błyska myśl wielka, a straszna.

— Nie chcemy niewoli! — wołali. — nie pójdziemy do Niemców, aby być ich sługami! Umrzyjmy raczej tu, na swojej ziemi — umrzyjmy wolni!

I wnet rzucają się wszyscy razem zgodną, jak jeden mąż, do dzieła. Znoszą drzewo na podwórze zamkowe, gromadzą gałęzie, układają olbrzymi stos ofiarny... Śmiała jakaś ręka dobywa iskry — płomień bucha słupem złotym, dymy aż w niebo idą. W płomień gorejący, w dym skłębiony rzucają się z okrzykiem tryumfu litwini i giną — wolni!

Uszli krzyżakom, a prochy ich ofiarne wicher rozsiał po ziemi ojczystej i zapłodnił ją do dalszego życia, do walk dalszych.

Dzisiaj zapewne i śladu nie pozostało z zamku Pulli nad Niemnem, ale czyn jego obrońców nie zagaś w popiele niepamięci. Owszem — świeci, jako iskra czerwona.

Majątki panujących w Europie.

W niedawno wydanej broszurze przytacza pewien profesor brukselskiego uniwersytetu, dardzo interesujące szczegóły o majątku króla belgijskiego, będącego zarazem władcą Kongo. Przeważną część posiadłości królew-

skich leży w Kongo, i rozpościera się na 289 357 klm. kw., czyli przewyższa dziesięciokrotnie powierzchnię Belgii. Zbiór samego kanczuku w ostatnich 10 latach wynosił 11 534 ton, gdyby więc liczyć tonę po 7000 franków, uczyniłoby to 80 milionów franków. W ostatnich 10 latach zakupił król Leopold w Ostendzie i Brukseli domów za 15 milionów franków. Roczne dochody króla z państwa Kongo oblicza ów profesor na 20 milionów, zaznaczając przy tem, że król Leopold II umieścił w afrykańskich posiadłościach główną część swych kapitałów. „Gaulois“ dodaje do tego kilka uwag o majątkowych stosunkach monarchów i zaznacza, że prezydenci są stosunkowo bardzo skromnie uposażeni. Państwa nie troszczą się też wcale o wdowy i dzieci po prezydentach, podczas gdy owdowiłe monarchinie i ich dzieci otrzymują apanaże. Prezydent Stanów Zjednoczonych, który otrzymuje 8000 dolarów rocznie, nie może nie zaoszczędzić, tak samo jak prezydent republiki francuskiej, pobierający 1,200,000 marek rocznej pensji. Listy cywilne panujących są znacznie wyższe, ale też i monarchowie mają inne wydatki. Czasami musi monarcha płacić długi swego poprzednika, jak to się właśnie zdarzyło królowi Humbertowi, zmuszonemu zapłacić zobowiązania dłużne Wiktora Emanuela, jako też królowi Oskarowi II szwedzkiemu, który spłacał długi brata swego Karola XV. Wiktor Emanuel pozostał przeszło 60 mil. długów, choć lista cywilna króla włoskiego jest jedną z najwyższych w państwach konstytucyjnych, wynosi bowiem 16 milionów lirów. Król msi jednak utrzymywać około 20 zamków, z których niema żadnych korzyści.

Król Humbert, który był dobrym i skromnym administratorem zostawił spuściznę synowi, posiadającemu obecnie około 20 milionów lirów osobistego majątku. Król hiszpański pobiera 8 mil. 450 tysięcy pesetów (6 mil. franków). Alfons XII był bardzo oszczędny i mawiał, że woli być „un rey detronato, pero no tronado“, co nie da się przełomaczyć dosłownie, lecz znaczy ma mniej więcej: „lepiej być zdetronizowanym królem — jak zbankrutowanym.“ Póki król Alfons XIII był nieletnim przyrabiała majątku i królowa wdowa i dzięki temu mógł król wyposażyć swoje siostry, dając im po 5 milionów w posagu i pozostawiając sobie 10 milionów franków. Przyszła królowa hiszpańska nie wniesie wprawdzie wielkiego posagu, lecz w każdym razie otrzyma go od matki ks. Henrykowej Battenberg, która licząc na pół miliona funtów szterlingów majątku, odziedziczonego po królowej Wiktorii. Królowa angielska, Wiktorya, pozostawiła wprawdzie bardzo znaczny spadek, 200 000 000, ale też miała wielu spadkobierców. Król Edward VII pobiera tak jak jego matka — 13 milionów fr. Królowie portugalski i grecki uchodzą za bardzo zamożnych osobiście, bo listy ich cywilne nie bardzo są wysokie. Najbiedniejszymi z pośród panujących europejskich są: Król szwedzki pobierający około 2 milionów franków, król duński z listą cywilną nie przenoszącą 1 600 000 franków, królowa holenderska pobierająca 2 400 000 fr., lecz posiadająca znaczny majątek osobisty, król serbski otrzymujący 1 200 000 fr., król norwegijski 675 000 fr., wielki książę luksemburski 200 000 fr., książę czarnogórski — 100 000 fr. Trudno obliczyć listę cywilną monarchów, do jakich należy car i sultan. Car, oprócz dochodów z dóbr apanażowych ma 40 milionów z listy cywilnej.

Chytra małpa.

Bajka.

Stary lew i stary tygrys zawarli przyjacielskie przymierze i poszli razem na lowy.

Po drodze spotkali małpę, która najspokojniej zjadła jabłko. W chwili, gdy tygrys gotował się do skoku, małpa ogromnie przestraszona, zobaczyła przed sobą dwóch, tak bardzo groźnych nieprzyjaciół.

Co tu robisz? Wokoło nie było ani jednego drzewa, na któreby mogła uciec, ani kawałka skały, za którą mogłaby się ukryć.

Małpa myślała przez chwilę, poczem zbliżyła się śmiało do tygrysa i padając przed nim na ziemię, zawołała:

— Najmiłościwszy i najłaskawszy królu zwierząt! Przebac mi, iż ośmieliłam się znaleźć na twojej drodze!

Tygrys był bardzo zadowolony z nadanego mu przez małpę tytułu, lecz lew rozgniewał się i krzyknął:

— Ja jestem królem zwierząt, to tylko tygrys!

— Nie bądź taki dumny, kochany przyjacielu! — odparł tygrys. — Widoceźnie mam wygląd bardziej królewski, niż ty, skoro małpa, znana przecież z mądrości, mnie a nie ciebie wzięła za króla.

— Ty masz bardziej królewski wygląd? — drwił lew. — Wszak jesteś tylko dużym kotem!

— Tak, lecz ten kot jest silniejszy niż ty! — zaryczał tygrys.

— To się okaże! — odpowiedział groźnym rykiem lew, rzucając się na tygrysa.

A podczas tego, gdy dwaj niedawni sprzymierzeńcy bili się w najlepsze ze sobą, małpa śmiejąc się chytrze, uciekła w głąb odwiecznego lasu.

Rozmaitości.

— **Behater wobec lwów.** tchórz wobec żony. Zabawną historję opowiada śpiewaczka francuzka, Amelia de l'Enclos. Artystka podczas swej ostatniej godziny w Holandyi występowała w teatrze rozmaitości, w którym popisował się także pogromca lwów ze swą niebezpieczną trupą. Gdy skończył swoje przedstawienie i wyszedł z klatki, aby podziękować publiczności za oklaski, które mi go obdarzono, przyjął go po odejściu ze sceny za kulisami jego polowica gradem zarzutów, wyrzutów i wymyślań, które wynikało, że jest może dobrym pogromcą lwów, ale najniegodziwszym mężem na obu półkulach świata. Besztany w ten sposób, przysłuchiwał się spokojnie temu potokowi słów i nie wychodził z równowagi. Gdy mu jednak tego było już i za długo, odważył się na zrobienie pokornej uwagi, iż to przecież nie uchodzi, aby jego żona wyprawiała mu taką scenę wobec całego towarzystwa. Podrażniona tem jeszcze więcej, wpadła baba w wściekłość i przeszła do czynu. Pochwyciła z kąta miotłę i rzuciła się z nią na nieszczęśliwego męża. Wtem stało się coś nadzwyczajnego. Jednym susem znalazł się pogromca na scenie, otworzył drzwi do klatki, wskoczył do niej, zamknął czempredzej drzwiczki za sobą i znajdował się w doskonałym schronisku wśród swoich przyjemnych zwierząt. Żona jego spojrziała z tryumfem po obecnych i zawołała: Wdzieliście państwo w życie kiedykolwiek takiego tchórza?!

— **Człowiek o trzech nogach.** Włoch Franciszek Lentini urodził się z trzema nogami i obecnie liczy lat 21 życia. Od roku jest żonatym. Posiada on jedną lewą i dwie prawe nogi. Jedną z tych dwóch prawych nóg wyrosła mu z boku z bioder; tej nadzwyczajnej nogi może on używać także do chodzenia. Człowiek ten był w Ameryce, gdzie pokazywaniem się publiczności jako osobliwość zarabiał na życie. Chwilowo wracając z Ameryki bawi on w Niemczech.

— **Sybilla paryska.** Straszne rzeczy przepowiada Sybilla paryska pani de Thebes na rok obecny. Według własnych jej słów: „rok 1909 będzie czerwonym.“ Smutnym głosem toczyła dalej: „Niebezpieczeństwo wojny nigdy jeszcze nie było tak wielkie, jakim będzie w roku obecnym, zaś największym będzie od sierpnia 1909 do lutego 1910. Jeżeli w tym czasie w Europie nie wybuchnie wojna i w innych częściach ziemi utrzyma się spokój, to wkrótce nastąpi nowa era, będzie spokój. Francya wyjdzie zwycięsko ze zapasów wojennych, lecz tylko na lądzie. Na morzu wszystkim grozi zagłada. Przyczyną wojny będzie sprawa afrykańska, lecz nie szukać jej w Maroku. Niemcom przepowiada rokini okropną przyszłość, Anglii i Wło-

chom wielki smutek... korony będą spadać. Austria jest państwem przyszłości, kobieta osiągnie tam potężny wpływ.“ Koniec świata blizki — tak głosi wróżbiarka.

— **Najnowsze kapelusze.** Objętość modnych obecnie kapeluszy kobiecych dochodzi już do rozmiarów zastraszających. Za granicą znajdują się one jeszcze w stanie ciągłego wzrostu. Słynna artystka Marya George w Londynie nosi kapelusz, którego obwód tworzy koło 180 metrowe. Pani Marya Lloyd w Londynie ukazuje się na ulicy w kapeluszu o obwodzie 3 metrow. W londyńskim koloseum wreszcie występuje obecnie artystka w kapeluszu, którego obwód wynosi 4,20 metrow. Cena tego kapelusza tworzy kapitał 2200 mar. — Stroją go pióra strusie w liczbie 15, z których każde długie na jeden metr... Razem kosztują one... bagatelkę... 1400 mar. Na szczęście u nas kapelusze nie doszły do tak zastraszających i waryackich rozmiarów. Panie angielskie obok innych zalet wielkich kapeluszy podają i tę, że te olbrzymy nie mogą być skradzione. Trudno wyobrazić sobie złodzieja ukie-kającego z takim kapeluszem.

— **O apetycie zwierząt.** Frazes, „je jak ptaszek“, polega na bardzo niedokładnem badaniu natury, gdyż faktem jest, że właśnie ptaki przy swej nadzwyczajnej ruchliwości i szybkiej przemianie materji ciała posiadają doskonały apetyt. Tyczy się prze-ważnie ptaków śpiewających, żywiących się robakami, u których stwierdzono, że codziennie zjadają pożywienia, półtora razy cięższego od wagi własnego ciała. Jeszcze większą żarłoczność spotykamy u zwierząt niższego rzędu. Niektóre gatunki gasienic pożerają w ciągu jednego miesiąca 6000 razy tyle, ile same ważą, a mała pijawka wysysie na raz krwi cztery i pół razy tyle, ile sama waży. Szczególnem także jest, iż wiele zwierząt może spożywać silne trucizny bez szkody dla swego zdrowia. Tak n. p. ptaki spożywają jagody i nasiona, które na człowieka działają śmiertelnie, a niektóre chrząszcze mogą jeść bez szkody nawet strychninę i kwas pruski; niemało też robaków przepędza swój żywot w grzybach trujących.

Wesoły kącik.

— Ale się zemścił. Pewien rzeźnik spotyka się na ulicy z znajomym piekarzem.

— Zkądże to? — pyta piekarz. — Byłem u ciebie — mówi rzeźnik — i kupiłem sobie bochenek chleba.

— A gdzie go masz? — W kieszeni od kamizelki! — mówił złośliwie rzeźnik.

— Poczekaj, ja się już zemszczę na tobie — pomyślał sobie piekarz. Po kilku dniach znowu spotkał rzeźnika.

— Zkądże to? — pyta tenże. — Od ciebie! — brzmi odpowiedź piekarza. — Kupiłem u ciebie świn-ki leń.

— A gdzie go masz? — Ano... pod kapeluszem! — brzmi tryumfalna odpowiedź piekarza.

— **Stan kawalerski** — to wolność i... koszule bez guzików; — stan małżeński to koszule z guzikami... bez wolności.

— **W karczmie.** Ej Mosku, oóó to, ty mi będziesz mierzył oszukanym litrem. Czy to ja nie widzę, że miara ma dno dubeltowe, jedno niżej, drugie wyżej?

— Aj, waj, grojse sache! wy też macie na wierzchu sukmanę, a pod spodem kozuch, a przez to będziecie zawsze Wojciechem.

— **W koszarach galleyjskich.** Kapral: — Rekrut Kicała! Na co żołnierz ma głowę.

Rekrut: — męduję posłusznie do myślenia.

Kapral: — Głupis! Żołnierz ma na to głowę, aby mu halsbinda nie poszła za wysoko i aby miał na co czako włożyć!

— **Redaktor odpowiedzialny** W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca
wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.
Wykonuje starannie
budowę gorzelń, młeczarni itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.
F. Catbecki, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania koseiola różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ściennie, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pierścienie, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznią się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstających

win górnowiągierskich

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych

tlustych śledzi,

białomiesne i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurezo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pła-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

i od 3—5.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Ausnahme-Offerte!



Bei vorheriger Einsendung des Betrages
senden wir nachstehende Artikel franko,
gegen Nachnahme Porto extra. fertig
zum Gebrauch unter Garantie.

Also
kein Risiko,
eventl. Geld
zurück.

Nr. 58. Rasiermesser, 1/2 hohl geschliffen..... 3 M. 1.50
Nr. 59. Rasiermesser, 1/2 hohl geschliffen..... 3 M. 2.50
Nr. 60. Rasiermesser, extra hohl geschliffen..... 3 M. 3.00
Nr. 600. Haarschneidemaschine, 3,7 u. 10 mm schneidend, in solid. Ausführung..... 4 M. 4.25
Nr. 600 II. Dieselbe in gewöhnlicher leichter Ausführung..... 3 M. 3.50
Schleifen und Reparieren alter Rasiermesser, Haarschneidemaschinen etc.,
wenn auch nicht von uns gekauft, prompt und billigst.
Pracht-Katalog grosse Auswahl in Rasiermessern, Rasierbestecken, Haarschneidemaschinen,
Taschen-, Tafelmessern u. Gabeln, Damen-, Haar- u. Schneiderscheren, Rehen- oder
Gartenschere, Sensen, Gartenschneidmesser, Brot-, Schlacht-, Gemüse-, Hack- u. Wiege-
messer, Uhren, Uhr- u. Halsketten, Broschen, Ringe, Portemonnaies, Pfeifen, Spazier-
stöcke, Fernrohre, Feldstecher, Schuss- und Stichwaffen, Musikinstrumente,
Schmuck- und Haushaltsartikel, Kinderspielwaren, Christbaumschmuck etc.
Gebrüder Bell, Gräfrath 22 b. Solingen, Stahlwarenfabrik
gegründet 1876.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy Paradiesgasse nr. 32 II
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysyła interesantom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-

kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

placąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Kreoki.

Czarnowski.

Sobota.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.